Opłata pocztowa uiszczona gotówką. Cena egz. 20 groszy

GŁOS NARODU

ŚRODA

10. LUTEGO 1926.

NR. 32. — ROK XXXIII.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA i DRUKARNIA: KRAKÓW, UL. ŚW. KRZYŻA 11.
KONTO CZEKOWE P. K. O. WARSZAWA: 140.055. — KONTO CZEKOWE P. K. O. KRAKOW: 401.099.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszen.	Na całym obsz. Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludow
Miesięcznie . . .	4·50 zł.	4·00 zł.	4·50 zł.	8·00 zł.	4·00 zł.

REDAKCJA TELEFON NR. 190. — ADMINISTRACJA TELEFON NR. 3344. — DRUKARNIA TELEFONY NR.: 3344 i 4406.

Kryzys w Kole żydowskiem.

Kryzys, jaką od kilku dni przechodzi Koło żydowskie, zasługuje na uwagę społeczeństwa polskiego. Nie ma on bowiem nic wspólnego z kryzysami, jakie przechodziły niedawno „Wyzwolenie“ lub partja Okonia. Powstał nie na tle osobistych animozyj i ambicyj przywódców partyjnych, lecz skutkiem sporu o kierunek polityki żydowskiej, o stosunek wobec rządu, o słynną „ugodę“. Ona to stała się powodem zatargu, który doprowadził do rezygnacji prezesa Koła, posła Reicha i wystąpienia kilku posłów z syjonistycznej Rady Naczelnej i który zlikwidowany będzie zapewne dopiero na zjeździe syjonistycznym w Łodzi, zapowiedzianym na 6 i 7 marca b. r.

Walka o „ugodę“ w łonie żydowstwa trwała od dłuższego czasu, a właściwie od chwili zawarcia jej. Deklarację Koła żydowskiego z dnia 4 lipca ub. roku poprzedziło wystąpienie z Koła pos. Grynbauma, który począł zwalczać politykę a raczej taktykę pp. Reicha i Thona na licznych wiecach w różnych stronach kraju. Echem tej kampanji były partyjne „sądy“, które orzekały, czy pakt klubu żydowskiego z rządem przyniósł żydom korzyść, czy też — jak twierdzili zwolennicy pos. Grynbauma — zaszkodził interesom żydowskim.

Okazało się wkrótce, że za p. Grynbaumem stoi spory odłam żydowstwa. Mimo to jednak ster polityki parlamentarnej Koła dzierżył wciąż „umiarkowany“ pos. Reich. Różne okoliczności zbiegły się jakoś tak, że Kołu żydowskiemu nie wypadało otwarcie zrywać „ugody“. Więc najpierw zmiana gabinetu. Po p. Wład. Grabskim na czele rządu stanął p. Skrzyński, jeden z twórców „ugody“, jeden z najbardziej życzliwie dla żydów usposobionych polityków polskich.

Dalej proces Steigera. Oskarżony, z którym zsolidaryzowało się całe społeczeństwo żydowskie w Polsce i o którego uwolnienie wołała prasa żydowska całego świata, został istotnie uwolniony. Wkrótce po tem wygrał też pos. Grynbaum swój proces prasowy, wynikły na tle jego stosunku do państwa polskiego.

Rząd zaczął spełniać obietnice. Wprawdzie z kilkudziesięciu punktów, jakie zawierał ten drugi „konkordat“ p. St. Grabskiego, zapewne tylko bardzo mała część została dotychczas wykonana, lecz bądźcobądź „ugoda“ wchodziła w życie. Szereg postulatów żydowskich załatwił rząd po myśli żydów.

Wszystko to powinno było wzmocnić i utwierdzić żydów w nadziejach i dążeniach do zgody z rządem. Stało się jednak inaczej. W miarę spełniania postulatów Koła przez rząd, żądania żydów rosły. Z coraz większą pewnością siebie i stanowczością zaczęli żydzi wysuwać coraz to nowe postulaty, coraz to nowe „krzywdy“. Zaczęli głosić, że rząd nie spełnia warunków paktu mimo ich dobrej woli, że postępuje nieszczerze. Od czasu do czasu atakowano rząd, a zwłaszcza p. St. Grabskiego ze zdwojoną zaciekłością. Raz nawet, w dniu 7 października ub. roku, powzięło Koło żydowskie uchwałę stwierdzającą, że rząd (wówczas jeszcze p. Wł. Grabskiego) prowadzi wobec żydów politykę „eksterminacyjną“ i uchwaliło przejść do stanowczej opozycji. Było rzeczą jasną, że tymi atakami, tymi zarzutami i skargami chcą zmusić rząd do dalszych daleko idących ustępstw.

A ponieważ rząd nie umiał energicznie i stanowczo tej kampanji się przeciwstawić, więc perjodyczne ataki i pogróżki żydowskie przeszły w pewnego rodzaju system. I oto w ub. tygodniu na krytycznem posiedzeniu Koła, pos. Kirschbraun stawia wniosek, by rozpocząć walkę z rządem, o ile do 14 dni nie wniesie projektu noweli do ustawy o spoczynku niedzielnym. O ileby rząd to ultimatum przyjął, to Koło żydowskie zachowywałoby się przez pewien czas spokojnie, by po pewnym czasie postawić nowe kategoryczne żądania, znowu zagrozić oskarżeniem Polski przed światem i w rezultacie znowu wymusić ustępstwa i przywileje.

Już więc choćby z tego widać, że „ugoda“ była krokiem fałszywym. Przyczyniła się do utwierdzenia żydów w złych przyzwyczajeniach. Nauczyła ich żądać, targować się i wręcz wymuszać na rządzie spełnianie różnych postulatów, za które gotowi są odwzajemnić się aż... lojalnością wobec Polski.

Rzecz jasna, że w tych warunkach nie mogło być mowy o jakimś istotnym przełomie w poglądach żydów na Polskę, w ich stosunku do państwa polskiego. Trudno zresztą takiego zwrotu się spodziewać. Interesy i dążenia narodu polskiego są w wielu punktach sprzeczne z dążeniami i celami polityki żydowskiej. A w tem zmaganiu się dwu społeczeństw rządowi będzie niesłychanie trudno zachować stanowisko, które żydzi uznaliby za neutralne. Przecież od rządu żądają żydzi zwalczania propagandy spolszczenia miast, unarodowienia przemysłu i handlu, przecież w rządowej polityce gospodarczej dopatrują się chęci zniszczenia gospodarczego żydów, a w każdej niemal ustawie (n. p. niedawno przemysłowej) dopatrują się antysemityzmu! Trudno więc przypuszczać, by mogły istnieć na dłuższą metę dobre stosunki między Kołem żydowskiem a jakimkolwiek rządem polskim.

I w społeczeństwie żydowskiem rośnie świadomość tego przeciwieństwa interesów, a przynajmniej ugruntowuje się przekonanie, że ani „ugoda“ p. St. Grabskiego, ani żadne inne podobne pakty kwestji żydowskiej w Polsce nie rozwiążą. I dlatego mimo ustępstw rządu, mimo różnych sprzyjających polityce ugodowej okoliczności, liczba przeciwników „ugody“ w Kole żydowskiem zwiększyła się. P. Reichowi wyrazili koledzy zaufanie tak małą i słabą większością, że wolał zrezygnować z kierownictwa polityki żydowskiej.

Do rozłamu w Kole zapewne nie przyjdzie, gdyż tarcia istnieją właściwie w jednem, najsilniejszem stronnictwie żydowskiem, organizacji syjonistycznej. Zjazd w Łodzi zadecyduje o polityce żydowskiej. Może zwycięży kierunek polityczny pos. Grynbauma, może jednak zjazd oświadczy się za kontynuowaniem polityki pos. Reicha. Jakikolwiek jednak będzie wynik obrad zjazdu, już sam fakt wznowienia dyskusji nad zasadami polityki żydowskiej wobec państwa dowodzi wymownie, że „ugoda“ była pomysłem chybionym, że polityka p. St. Grabskiego zbankrutowała.

S. S.

Rada naczelna Ch. D. o postulatach

NASZEGO ŻYCIA POLITYCZNEGO I GOSPODARCZEGO.

Warszawa. (Telef. wł.) Dzień polityczny był naogół bardzo nikły. „Monitor Polski“ ogłosił o ustąpieniu Moraczewskiego, oraz powołaniu tymczasowego kierownika w **osobie wiceministra Rybczyńskiego**. Udział socjalistów w rządzie będzie rozstrzygnięty dopiero we środę, po zebraniu się Centr. Komitetu P. P. S. W kuluarach sejmowych wymieniano nazwiski posłów: **Hausnera, Barlickiego, Niedziałkowskiego, Żuławskiego i Jaworowskiego** jako domniemanych przedstawicieli P. P. S. w rządzie. W niektórych organach prasy pojawiły się doniesienia o jakoby zamierzonej dymisji ministra **Żeligowskiego i innych**. Wiadomości te jednakże są pozbawione podstaw.

Najważniejszym wypadkiem politycznym były obrady Rady Naczelnej Chrz. Dem.

CHRYSTJANIZM A ŻYCIE SPOŁECZNE.

Warszawa. (Telef. wł.) Obradom przewodniczył ks. sen. Adamski. Po sprawozdaniu sekretarza generalnego i skarbnika, udzielono Zarządowi absolutorjum, poczem nastąpiły referaty.

Pos. Błażejewicz w przemówieniu swem kładł nacisk na konieczność stosowania zasad **chrześcijańskich w życiu praktycznem i politycznem, rozwijając i podkreślając wpływ, jaki etyka katolicka miała na życie społeczne i gospodarcze** (organizacja ekonomiczna pierwszych gmin chrześcijańskich, zwalczanie niewolnictwa, akcja charitatywna w wiekach średnich, chrześcijańskie podłoże idei Ligi Narodów i t. d.), wskazał na praktyczne znaczenie ideologji i etyki katolickiej. Praca polityczna naszego stronnictwa w myśl tych zasad **jest pracą wychowawczą**. Prowadzić ją powinny charaktery silne, **niewchodzące w kompromisy ze złem.**

Ks. sen. Adamski, mówiąc o zastosowaniu zasad chrześcijańsko-społecznych w życiu, stwierdził, że zasady te skrystalizowane zostały nietylko przez Leona XIII. ale że są **one wynikiem myśli chrześcijańskich, tkwiących w dziełach filozofów chrześcijańskich**, jak np. u św. Tomasza z Akwinu. Od tych zasad odstępować przez kompromisy nie wolno. Nie wolno bowiem przełamywać wielkich zasad w życiu i parlamentaryzmie dla chwilowych korzyści. Ks. sen Adamski poruszył również **szereg aktualnych kwestyj gospodarczych.** Pożyczki zagraniczne dla samorządów będą możliwe **dopiero po uzyskaniu kredytów przez państwo**; to zaś ostatnie zależne jest od uregulowania budżetu. **Oszczędności muszą dotknąć wszystkich.** Należy zmienić tę mentalność, że „wszystko dla państwa i przez państwo“. Wyrazem tych niezdrowych tendencyj jest n. p. dążność socjalistów do **upaństwowienia przedsiębiorstw i poddania tychże pod nadzór ludzi, którzy się na produkcji nie znają.** Kwestja kredytów, udzielonych przez Bank Polski, musi być zreformowana. Dotychczas bowiem 60 procent wielkich przedsiębiorstw ma kredyt bezpośredni w Banku Polskim, **płacąc 12 od sta rocznie**, gdy mniejsze przedsiębiorstwa otrzymują kredyty tylko za pośrednictwem banków prywatnych **i płacą 24 proc. rocznie.**

Po referatach wywiązała się dyskusja w 2 komisjach: **a) ogólnej, b) organizacyjnej.**

CIĘŻKIE POŁOŻENIE PRZEMYSŁU.

Z komisji ogólnej zasługuje na uwagę nadzwyczaj interesujące przemówienie **posła Korfantego**, który zanalizował krytyczny stan naszego przemysłu. Obroty w przemyśle i handlu **są gorsze, niż w grudniu. Sezon węglowy już minął, co jest oczywiście przedwczesnem.** Zboże w większości zostało już wywiezione za granicę; na rynkach zagranicznych **daje się nam dotkliwie odczuwać konkurencja Niemiec i Anglji.** Należy oczekiwać **że kryzys nie osiągnął jeszcze punktu kulminacyjnego.** Pos. Korfanty pod koniec przemówienia stwierdził z zadowoleniem, że w ostatnich dniach zostały sfinalizowane pertraktacje **z koncernem Harrimana, w sprawie pożyczki amerykańskiej dla przemysłu na polskim G. Śląsku, w wysokości 10 milj. dolarów.** Warunki są stosunkowo **bardzo korzystne**, bo kurs emisyjny pożyczki wynosi **96 procent.**

MIN. PIECHOCKI O PRACACH RZĄDU.

Min. Piechocki w referacie swym przedstawił poziom pracy w rządzie obecnym. Akcja rządu obecnego jest z natury rzeczy wypadkową w dążności poszczególnych stronnictw, wchodzących w skład koalicji; **stąd też szereg spraw nie może mieć charakteru zasadniczego.**

W chwili, gdy nam telefonuje nasz korespondent — godz. 6 i pół wieczór — dyskusja w komisjach dobiega końca; Rada Naczelna obraduje już na końcowem plenarnem posiedzeniu.

STANOWISKO CH. D. DO RZĄDU KOALICYJNEGO.

Wśród rezolucyj, jakie zgłoszono, zasługuje na uwagę pierwsza w sprawie stosunku stronnictwa Ch. D. do rządu; mianowicie:

Rada Naczelna oświadcza się za utrzymaniem rządu koalicyjnego, uzależnia jednak swe stanowisko od dotrzymania przez rząd następujących warunków:

1- Od przeprowadzenia daleko idących oszczędności budżetowych, mianowicie, że **wydatki nie będą przekraczały ratalnych wpływów;**

2) aby pożyczki zagraniczne nie były używane na pokrywanie niedoborów budżetowych;

3) od utrzymania przez rząd praworządności, która ostatnim strajkiem została naruszona;

4) wreszcie kierunkiem polityki gospodarczej.

Rada Naczelna wyraża ubolewanie, że kluby N. P. R. i P. P. S. groźbą opuszczenia koalicji na tle ostatnich wydarzeń osłabiają powagę rządu i państwa.

O Radę miejską dla Krakowa.

PRZEDSTAWICIELE CH. D. U MINISTRA SPRAW WEWNĘTRZNYCH.

Warszawa. (Telef. wł.) W poniedziałek udała się delegacja złożona z wiceprezesa Klubu Ch. D. pos. **Czerniewskiego** (Ch. D.)(sen. **Adelmana**, dyr. Stan. **Burtana**, dyr. H. **Pachońskiego i dra Rozmarynowicza** do min. spraw wewn. **Raczkiewicza** w sprawie zakończenia rządów komisarskich w Krakowie. **Delegacja domagała się, ażeby Sejm uchwalił krótką ustawę, dopuszczającą w Krakowie wybory, na podstawie ordynacji wyborczej dla miast w b. Kongresówce.** Zaprotestowała również delegacja przeciw **niezwoływaniu Rady przybocznej przez obecnego komisarza rządu** i nieprzedłożeniu jej budżetu miasta.

Minister oświadczył, że projekt powyższy odpowiada jego zapatrywaniom; w najbliższym czasie wniesie go na Radę ministrów.

W sprawie powyższej został również zgłoszony wniosek na Radzie Naczelnej Ch. D.

——o0o——

Wielka mowa Mussoliniego przeciw Niemcom.

Rzym. (PAT.). W odpowiedzi na interpelację posła Farinacci'ego wygłosił Mussolini w izbie dłuższą mowę, skierowaną przeciwko bawarskiemu prezesowi rady ministrów Heldowi.

Mowa posiadała wiele akcentów polemicznych, była ostra w tonie i **miejscami nawet niezwykle gwałtowna**. Izba przyjęła mowę **owacyjnie**, zwłaszcza jej zakończenie, w którem Mussolini oświadczył, że **w razie potrzeby Włochy będą umiały zanieść swój sztandar nawet poza Alpy. Wszystkie ostrzejsze momenty mowy posłowie podkreślali oklaskami lub głośnem potakiwaniem.**

Mowa bawarskiego premjera Helda — oświadczył Mussolini — **była czemś niesłychanem. Kwestja południowo-tyrolska nie istnieje.** Znam tylko Alto Adige, a nie Tyrol, i tam od**bywa się reitalianizacja, odniemczenie dawnego kraju włoskiego.** Na 180.000 tamtejszej ludności przypadało 80.000 Latynów, reszta 100.000 to **potomkowie barbarzyńców**, którzy przedarli się przez Alpy.

Jaki los — mówił Mussolini — chcieli nam zgotować Niemcy, wynika z uchwał związku wszechniemieckiego, który obradował w Sterzing w roku 1918. **Niemcy mówili wówczas o podbiciu Włoch aż po Weronę.** Jeżeli Niemcy nie mają pojęcia o Włochach faszystowskich, **to mogą je poznać z wielką szkodą dla siebie.** Ta mowa moja jest **określeniem politycznego i dyplomatycznego stanowiska Włoch.** Jeżeli rząd niemiecki ogłosi solidarność swoją z podżegaczami, **to otrzyma należytą odpowiedź.** — Możemy trikolorę włoską ponieść naprzód.

„DAILY TELEGRAPH“ O MOWIE MUSSOLINIEGO.

Londyn. (PAT.). Omawiając mowę Mussoliniego, pisze „Daily Telegraph“: Gdyby groźba Mussoliniego, co do przesunięcia włoskich słupów granicznych dalej na północ, była czemś więcej niż frazesem, wówczas gabinety **europejskie, oraz Liga Narodów musiałyby się tą sprawą zająć.**

——o0o——

Program konferencji Małej Ententy.

Bukareszt. (PAT.). Tutejszy „Universul“ dowiaduje się, **że program narad ministrów spraw zagranicznych małej ententy** w dniu 10 lutego jest następujący:

1) Badanie sytuacji międzynarodowej;

2) **Sprawa fałszerstw banknotów na Węgrzech** i stanowisko w tej sprawie małej ententy;

3) Skutki traktatów locarneńskich;

4))Udział Stanów Zjednoczonych w konsolidacji Europy;

5) **Wstąpienie Niemiec do Ligi Narodów;**

6) Kwestja paktu bałkańskiego;

7) Kwestje specjalnie dotyczące państw małej ententy.

Zatarg sowiecko-łotewski zaostrza się.

Warszawa. (Telef. wł.) Incydent zamordowania kurjerów dyplomatycznych zaczyna się zaostrzać. Pomimo bowiem deklaracji rządu łotewskiego, prasa sowiecka w dalszym ciągu bardzo ostro atakuje rząd łotewski, twierdząc na podstawie zeznań rzekomo naocznych świadków, że **napad ten uprzednio zorganizowano**, zaś policja łotewska nie udzieliła kurjerom odpowiednich zabezpieczeń.

DEMONSTRACJE ANTICHRZEŚCIJAŃSKIE W PEKINIE.

Warszawa. (Telef. wł.). Według doniesień z Pekinu, miały się tam odbyć, urządzone przez ministerstwo oświaty manifestacje z przedstawicielami 27 zjednoczeń antichrześcijańskich. Manifestanci domagają się natychmiastowego zamknięcia wszelkich szkół misyjnych w Chinach.

Z posiedzenia Rady Emigracyjnej.

Warszawa. (PAT.). W dniu 6 b. m. odbyło się w ministerstwie pracy i opieki społecznej pierwsze posiedzenie państwowej rady emigracyjnej pod przewodnictwem **p. min. Ziemieckiego**, który w zagajeniu wkazał na doniosłość spraw, objętych porządkiem dziennym posiedzenia, do których należą: 1) **projekt regulaminu Rady, 2) projekt ustawy emigracyjnej, 3) sprawozdanie dyrektora Urzędu Emigracyjnego, a) organizacja urzędu i jego działalność w roku 1925, b) emigracja kontynentalna, c) emigracja zamorska, d) konjunktury i projekty emigracyjne, 4) wnioski.**

Po przyjęciu regulaminu rada przystąpiła do szczegółowej dyskusji nad projektem ustawy emigracyjnej, opracowanym przez urząd emigracyjny. Kulminacyjnym punktem dyskusji była sprawa funduszu emigracyjnego, przeznaczonego na cele opieki nad emigrantami, a wyodrębnionego z ogólnego budżetu państwowego, przyczem Rada wypowiedziała się jednogłośnie za utworzeniem funduszu w myśl tego projektu. Rada emigracyjna uznała przedstawiony projekt ustawy za odpowiadający w zupełności nowoczesnemu pojmowaniu legislatywnemu zagadnień emigracji.

——o0o——

Choroba Kard.-Prymasa.

Stan zdrowia ks. kardynała Dalbora jest od kilku dni bardzo groźny. W chorobie przewidują lekarze wyłonienie się jeszcze kilku komplikacyj. Ojciec święty troskliwie dopytywał się onegdaj o zdrowie chorego. Wczoraj nadszedł od Ojca św. drugi telegram do kard. Prymasa. W telegramie tym papież ponawia z całą serdecznością swoje ojcowskie błogosławieństwo dla kard. Dalbora, który mimo poważnego stanu choroby, przyjął je z wielką radością. W stanie jego zdrowia zaznaczyło się pewne polepszenie. Mimo tego należy uważać nadal stan za bardzo poważny. Widoczną radość sprawiła dostojnemu pacjentowi wizyta ks. biskupa Łukomskiego z Poznania. Tętno jest zadowalające, temperatura się nie podniosła.

Lekarze zastosowali wobec chorego zastrzyki kamforowe. Temperatura spadła do 37 stopni. Przy chorym kardynale czuwają nieustannie lekarze, ale nie czynią nadziei.

——o0o——

O współpracę inteligencji w życiu społecznem.

Zarząd Okręgowy Ch. D. w Krakowie poruszył na ostatniem zebraniu inteligencji ważny problem współpracy warstw wykształconych w organizacjach społecznych. Będzie rzeczą pożądaną, gdy na ten temat rozpocznie się dyskusja na łamach dziennika, która oświetli zagadnienie i ruszy raz rzecz z martwego punktu. W tej myśli przesyłamy do użytku Szan. Redakcji poniższe uwagi.

Żale i narzekania na brak inteligencji w pracy społecznej często się podnosi z kół katolickich. Przeciwstawia się absencji inteligencji katolickiej rzekomo liczny i wybitny udział inteligencji w obozie lewicowym. Dużo w tych żalach przesady, szczególnie dzisiaj, kiedy właśnie lewica cierpi na zanik sił inteligentnych i podejmuje na gwałt robotę celem przysposobienia własnej inteligencji do działania w organizacjach. Stworzenie przez P. P. S. „Tura" (Tow. uniwersytetu robot.) jest tego dowodem.

W obozie katolickim inteligencji nie brakuje. Nie dostaje jedynie sił kierowniczych. W zagadnieniu bowiem współpracy inteligencji w życiu społecznem chodzi głównie o kierownictwo organizacyj katolickich. Chodzi o przywódców, o kierowników. Przystroić się na przedstawienie, wyszorować podłogę w sali zebrań, to inne siły załatwią, na tę pracę szkodaby było inteligenta. Pisaniem całemi godzinami adresów nie można obciążać profesora lub prawnika. W pracy katolickiej główną rzeczą jest kierownictwo. Oczywiście nie w znaczeniu zmechanizowanem, gdy inteligent zgłaszający się do pracy w organizacjach odrazu myśli o stanowisku posła, radcy i t. d. Stawianie kwestji w ten sposób do niczego nie prowadzi. Zresztą zdolni zawsze będą wysunięci.

Inteligencja w szczególniejszy sposób jest powołana do objęcia kierownictwa w akcji katolickiej. Hasła, programy polityczne zdołają porwać ludność, ale tylko na pewien czas. Później tracą siłę przyciągającą. Pozostają idee, które zawsze oddziaływują, pracują stale, oparte na zasadach bożych, nieodmiennych. Kto lepiej uzdolniony do poznania tych idei, do służby w idei prawdy? Niezaprzeczenie człowiek wykształcony, który w tej lub innej formie idei prawdy służy. Stąd też inteligent niejako z góry predestynowany jest na kierownika ludu.

Misję kierowniczą spełnia inteligent już przez pracę w swoim zawodzie, w swojem otoczeniu. Ale w całem działaniu, w wyrazach zapatrywań musi być konsekwentny, nie słaby, jak trzcina chwiejąca się od wiatru, bo nie będzie zdolny do wytwarzania opinji, mającej tak wielkie znaczenie w życiu społecznem. Chwiejność u inteligenta będzie przekleństwem dla dobrej sprawy, zgubą idei, prawdy.

W pierwszym rzędzie pragnęlibyśmy widzieć inteligencję katolicką w pracy kulturalno-oświatowej. Dzisiaj pole działania w tej dziedzinie przeogromne, znajdzie każdy pracę i zadowolenie. Stowarzyszenia katolickie młodzieży żeńskiej, stowarzyszenia kobiet, robotnic, stowarzyszenia oświatowe robotników, ligi katolickie liczą się dziś w Polsce na setki i tysiące i można rzec: tam się czeka na pomoc ze strony inteligencji katolickiej. Otwarta przed kilku tygodniami „szkoła społeczna" w Poznaniu przygotowuje program stały kilkotygodniowych kursów. Należy, by w tych kursach brali również udział inteligenci, by się przygotowali do pracy kierowniczej w organizacjach, mających szczytne zadanie kształcenia i wychowania ludu.

Potrzebny jest także inteligent w organizacjach politycznych, spokojnie i zdrowo myślący, swoim sądem jasnym niejedno zło powstrzyma, inne naprawi.

Współpraca inteligencji ruszy akcję katolicką raźniej z miejsca. Ale jednostki nie wystarczą, tu muszą się znaleźć przy pracy setki i tysiące. Lud nasz i nietylko nasz, ale wszędzie leci za inteligencją — mówmy, co chcemy — jednak mimo psioczenia na inteligentów, lud liczy się z ich opinją słowami i rad ich widzi na czele.

Skarga zawsze jedna i ta sama, rozlegająca się aż do znudzenia z obozu katolickiego: „Homines non habemus", nie mamy inteligencji katolickiej — powinna raz wreszcie się skończyć, bo doprawdy wstyd z tem wiecznem narzekaniem. Zresztą jest ta skarga niesprawiedliwa. Inteligencji mamy dużo, tylko trzeba ją poruszyć, zaprzęgnąć do pracy. W swoim czasie głośne były słowa Leona XIII z wezwaniem do księży, by: „wyszli z zakrystji" — t. j., by się zajęli kwestją socjalną poza Kościołem. Wezwanie było zbawienne, skutek najlepiej to potwierdził. Dziś do inteligencji katolickiej wołamy i kierujemy wezwanie: „Wyjdźcie na forum". Ujawnijcie swe przekonania katolickie, oddajcie swą wiedzę i naukę na usługi akcji katolickiej.

Piotr Lukas.

O czem piszą inni?...

O stałe miejsce w Radzie Ligi. — Optymizm „Warszawianki" i „Kurjera Polskiego". — Dymisja min. Żeligowskiego. — P. Piłsudski trwa w swym uporze. — Szkodliwe pogłoski o zachwianiu rządu.

Sprawa miejsca dla Polski w Radzie Ligi Narodów nie schodzi ze szpalt dzienników. Pos. Stroński wylicza w „Warszawiance" powody, dla których Polska powinna otrzymać stałe miejsce. A mianowicie: wynikająca z art. 1-go statutu Ligi konieczność rzeczywistych rękojmi rozbrojenia Niemiec jest najważniejszą właśnie dla Polski, dalej przyznanie Niemcom miejsca w Radzie zmienia podpisane w 1919 r. zobowiązania Polski w sprawie mniejszości, gdzie tylko członek Rady ma uprawnienia, których Polska nie posiada, a wreszcie dokonane w Locarno

„odchylenie na rzecz Niemiec obowiązków z art. 16 wynikających ułatwia Niemcom pokątne porozumienie z Rosją, ustalone w Rapallo w kwietniu 1922, a skierowane przeciw Polsce".

Nie można sobie wyobrazić — pisze dalej pos. Stroński — by z całej Europy środkowej i wschodniej tylko Niemcy miały mieć stałe miejsce w Radzie. Te zastrzeżenia i argumenty może Polska wysunąć w obronie swych pretensyj.

„Nie jest zatem — kończy pos. Stroński — Polska wcale bezbronna i na łaskę, czy niełaskę zdana, wobec czego można uważać za rzecz pewną, że równocześnie z Niemcami także i Polska musi dostać i dostanie stałe miejsce w Radzie Ligi".

Tego samego zdania jest „Kur. Polski":

„Jest rzeczą wiadomą — pisze — że nasz premjer i minister spraw zagranicznych rozwija w tym kierunku potrzebną działalność tak, iż spodziewać się wolno, że dzięki jego zabiegom, Polska uzyska to, do czego żądania ma istotnie wielkie prawo. Bez uzyskania stałego miejsca w Radzie Ligi, sprawa bezpieczeństwa Polski, wyglądałaby problematycznem".

Po dymisji min. Moraczewskiego nastąpić ma według „Rzeczypospolitej" jeszcze jedna zmiana w rządzie.

„W kołach politycznych — czytamy — uchodzi za rzecz pewną, że w najbliższym czasie opuści gabinet p. minister spraw wojskowych, gen. Żeligowski.

Stało się to koniecznem wobec druzgocącego dla p. gen. Żeligowskiego wyniku drugich wyborów do sądu generalskiego".

Dymisja min. Moraczewskiego, pisze dziennik, nie wywołała jednak wewnętrznego tarcia. W proporcji sił i wpływów stronnictw nie zajdzie żadna zmiana, gdyż tekę robót publicznych obejmie socjalista. P. Moraczewski miał swój oryginalny pogląd na podatek majątkowy, a przytem wzniecał w łonie rządu niepotrzebne dyskusje na temat organizacji władz armji. Jego to zapewne ma na myśli „Kur. Poranny", pisząc:

„W przeciągu ostatniego tygodnia czynione były **ze strony poszczególnych członków rządu** usiłowania zaktualizowania sprawy organizacji najwyższych władz wojskowych. Rzecz nie wyszła jednak z zakresu konferencyj poufnych. Próby zaproszenia do rozmów tych marszałka Piłsudskiego spotkały się z jego strony **z kategorycznem oświadczeniem, że w żadnym wypadku nie może przyjąć** znanych projektów ustawowych **za podstawę** do omawiania zagadnienia kierownictwa armji i **wszelkie** próby stawiania sprawy na tej platformie **wykluczają** jego współpracę".

„Robotnik" donosi o dymisji min. Moraczewskiego bardzo lakonicznie, jako powód podaje „zły wciąż jeszcze stan zdrowia" i oświadcza:

„C. K. W. i Z. P. P. S. zastanowią się na posiedzeniach najbliższych nad wydelegowaniem do rządu towarzysza, który zajmie opróżnione stanowisko".

A więc tylko zmiana osób, nie przesilenie. Mimo to niektóre pisma nie przestają wróżyć rządowi szybkiej śmierci.

„Koalicja rządowa — ogłasza wielkiemi literami łódzka „Republika" — rozleci się dopiero po zakończeniu sesji Rady Ligi Narodów. Do tego czasu „Lewiatan" i PPS. będą jakoś łatać szpary i dziury we wspólnej platformie.

Miejmy nadzieję, że i to proroctwo się nie spełni. Ileżto już razy przepowiadano rozbicie się koalicji!

——oOo——

Czy można socjalizm pogodzić z katolicyzmem?

W ub. miesiącu streściliśmy pierwszą część niezwykle ciekawego artykułu ks. J. Urbana, redaktora „Przeglądu Powszechnego" na temat: „Czy można socjalizm pogodzić z katolicyzmem?" Świeżo opuścił prasę lutowy zeszyt tegoż miesięcznika. Znajdujemy w nim drugą i ostatnią część artykułu.

Na postawione przez siebie w poprzednim zeszycie pytanie, czy wyeliminowanie ze współczesnego socjalizmu jego ateistycznej ideologji jest możliwem, odpowiada ks. Urban twierdząco. Niektórzy historycy socjalizmu (n. p. Sombart) zaliczają przecież do swego obozu pewnych starszych pionierów socjalizmu, którzy przecież stali na gruncie filozofji spirytualistycznej i religji przynajmniej deistycznej. Materjalistyczne pojmowanie dziejów i ateizm wszczepili socjalizmowi właściwie dopiero Marks i Engels. Dlaczegóż więc — pisze ks. Urban — nie możnaby przyjąć, że w szeregach socjalizmu pojawi się jakiś nowy wpływowy teoretyk, który socjalizm wprowadzi na tory inne, niż te, jakie utarł Marks? Doszłoby wtedy zapewne do rozłamu w szeregach socjalistycznych, ale odłam, któryby nawrócił do religji, miałby prawo do zatrzymania starej nazwy.

Ale czy socjalizm odrzuci Marksa? Zdaniem ks. Urbana jest to możliwem. Wiara w naukowość i zdolności prorocze autora „Kapitału" już upada, zwłaszcza w Anglji. Na poparcie tego twierdzenia podaje ks. Urban książkę Ramsaya Macdonalda p. t.: „Socjalizm i społeczeństwo". Wódz angielskiego socjalizmu ściąga z Marksa płaszcz „naukowości", umieszczając go „na progu socjologji naukowej, nie dalej". Odrzuca ideę rewolucji socjalnej i zasadę walki klas, a mimo to jest socjalistą. Nie trudniej byłoby odrzucić całą metafizykę materjalistyczną i ateizm. To też jeżeli w Labour Party przeważa socjalizm pokroju Macdonalda, to zrozumiałem się stanie, że episkopat angielski nie wzbrania wiernym wstępowania w szeregi socjalistyczne.

A zatem możliwym jest socjalizm, z którym katolik może się nie zgadzać, ale z którym może poważnie dyskutować, nie odrzucając go, jak ateistyczny marksizm a limine.

Jedną z wielkich przeszkód na drodze do zbliżenia między socjalizmem a katolicyzmem jest kwestja prywatnej własności. Ale nie jest to przeszkoda nie do usunięcia. Własność uważa nauka katolicka za naturalną, zgodną z prawem natury i naturą samego człowieka, ale posiadania prywatnej własności nie uważa za jakiś moralny obowiązek jednostki. Owszem, Kościół pochwala dobrowolne, z pobudek wyższych wyrzeczenie się dóbr tego świata i nie sprzeciwiałby się, gdyby nawet jakieś bardzo duże grupy dochodziły do przekonania, że lepiej im będzie zrzec się posiadanej własności na rzecz wspólnoty. A dalej, nauka katolicka nie uznawała nigdy własności prywatnej za obsolutną, nie podlegającą żadnym ograniczeniom, żadnym obowiązkom. Trzeba też rozróżnić między dwiema głównemi dziedzinami wytwórczości: rolnictwem i przemysłem fabrycznym. W rolnictwie nastąpi zapewne rozrost drobnej własności prywatnej, w dziedzinie wielkiego przemysłu, handlu i banków może być wskazaną socjalizacja pewnych przedsiębiorstw.

A więc niech socjalizm zrezygnuje z absolutnej negacji prawa własności, a katolicy niech nie bronią ujemnych skutków absolutnego rozporządzania własnością przez niesumienne jednostki i bezosobowy, bezduszny kapitał. Wtedy przestrzeń między socjalizmem a katolicyzmem będzie malała coraz bardziej.

Przedstawiwszy jeszcze możliwości zbliżenia socjalizmu do katolicyzmu na polu wychowania człowieka, kończy ks. Urban życzeniem. by jego artykuł wywołał odgłos po drugiej stronie, by socjaliści powiedzieli, co o tym doniosłym problemie sądzą.

O los Zakopanego.

Zakopane obchodzi całą Polskę, a nietylko Podtatrze. — Przyspieszyć plan regulacyjny. — Utworzyć okręg sanitarny podtatrzański i wprowadzić ochronę przyrody tatrzańskiej.

Wyjątkowe pod względem klimatycznym, turystycznym i sportowym położenie Zakopanego nadało mu zaszczytne nazwę letniej stolicy Polski.

Zaniedbany przez nieżyczliwy rząd zaborczy urząd klimatyczny, doczekał się wreszcie tego, że potrzeby jego u własnego rządu znalazły zrozumienie. Piekącą sprawą przedewszystkiem było wykonanie planu regulacyjnego tej wprost po amerykańsku rozwijającej się osady. W drugim roku bytu państwowego rząd polski przystąpił do tej sprawy, ogłaszając konkurs na plan regulacyjny i rozbudowy Zakopanego. Wybrano najlepszy nagrodzony projekt i przez lat kilka specjalna komisja wraz z projektantem opracowywała szczegóły tego planu; plan uchwaliła komisja klimatyczna i odesłała do władz zatwierdzających... i tu się zaczyna tragedja letniej stolicy Polski. Od wiosny roku ub. leżą gdzieś mozolnie wypracowane operaty — cała masa spraw budowlanych wisi wprost w powietrzu, władze zaś lokalne muszą nakładać na miejscowych obywateli ograniczenia i przykre niejednokrotnie obowiązki, nie mogąc jednocześnie ani oznaczyć terminu skończenia tej udręki, ani przystąpić do realizacji planów regulacyjnych. Zrozumiałem jest zniecierpliwienie i wrzenie, jakie stan ten wywołał u zakopiańskich obywateli. Jak przed rokiem nie było jednego obywatela w Zakopanem, któryby nie pragnął i nie entuzjował się zamierzoną regulacją, tak dziś coraz wyraźniej nurtuje hasło: „zwalić plan regulacyjny". Zwalić plan regulacyjny — to cofnąć kulturę Zakopanego wstecz — to rozbudowa letniej stolicy Polski na podstawie ustawy budowlanej dla wsi i pomniejszych miasteczek — to utrata prawa publiczności, płynącego na mocy ustawy o uzdrowiskach — to zmarnowanie kilkuletnich wysiłków i kosztów przez państwo poniesionych.

Dlatego potrzeba, aby cała Polska interesująca się Zakopanem, dowiedziała się, że byt jej letniej stolicy jest zagrożony u samych podstaw jej rozwoju. Opinja publiczna nie zniesie, aby bezcenna własność narodowa, jaką jest Zakopane, była igraszką partykularnych interesów i jeśli zajdzie potrzeba, potrafi jasno i niedwuznacznie wymusić dla siebie posłuch. Podobno w tym kierunku idą poważne zamierzenia władz tamtejszych, oparte o względy czysto miejscowe, nieliczące się z wyjątkowem i uprzywilejowanem stanowiskiem, jakie Zakopane zajmuje wśród miast polskich.

Drugą sprawą, która zadecyduje o dalszym rozwoju i losie Zakopanego, jako stolicy Podtatrza, jest sprawa wprowadzenia w życie ustawy uzdrowiskowej, a w szczególności utworzenia okręgu sanitarnego podtatrzańskiego, który ma objąć całe Tatry polskie. Jest rzeczą oczywistą, że bez zorganizowania tak pojętego okręgu sanitarnego i jego władz, racjonalny rozwój przyszłych uzdrowisk będzie zatamowany, a nawet wprost uniemożliwiony.

Sprawa ta łączy się ściśle z trzecią, nie mniejszego znaczenia, a mianowicie ze sprawą skuteczniejszej, aniżeli dotychczas, ochrony przyrody tatrzańskiej, która dzisiaj szarpana klęskami takiemi, jak: kornik, kłusownictwo, brak straży górskiej, nieposzanowanie ustaw leśnych, nieracjonalne pasterstwo, niekulturalni i niekarni turyści i t. d., traci z rokiem każdym swe wartości i krok za krokiem zdąża do zupełnego postradania swego uroku i piękna, jakiemi Tatry obdarzyła przyroda.

Już czas najwyższy, aby w sprawach decydujących o losie Tatr Zakopanego, zawrócić z drogi bezprawia i krótkowzroczności, oraz lokalnych źle pojętych interesów osobistych i rozpocząć pracę reorganizacyjną na Podtatrzu. Społeczeństwo polskie ma prawo domagać się od rządu spełnienia w tej sprawie wymionionych wyżej trzech kardynalnych postulatów.

KRONIKA KRAJOWA.

Zwłoki studenta na cmentarzu Łyczakowskim.

Na cmentarzu Łyczakowskim we Lwowie, przechodzący w godzinach rannych robotnicy, zauważyli trupa młodego człowieka, leżącego na drodze. Były to zwłoki 18-letniego słuchacza politechniki, Władysława Makolądry, którego ojciec miał zakład rzeźbiarski w pobliżu cmentarza. — Przybyła na miejsce policja, stwierdziła, że zmarły przed śmiercią stoczył ciężką walkę. Po odciskach nóg ustalono, że w czasie walki znajdowała się koło zabitego kobieta. Odciski nóg również doprowadziły policję do przypuszczenia, że jakiś mężczyzna postępował za zmarłym i prawdopodobnie napadł Makolądrę.

Mimo to lekarze utrzymują, iż Makolądra popełnił samobójstwo. Fakt ten ma potwierdzać znaleziony obok trupa rewolwer. Przesłuchiwany ojciec denata, wystawił synowi złe świadectwo, nazywając go hulaką i pijakiem. Makolądra, jak stwierdzono, wybierał się krytycznego wieczora na dancing. Policja wszczęła energiczne śledztwo, otoczone ścisłą tajemnicą.

Pięć dni rozprawy ord. Bispinga.

Pierwsze dni rozprawy sądowej o zabójstwo ks. Druckiego-Lubeckiego, budzą żywe zainteresowanie i obfitują w ciekawe momenty. Bar. Bisping zeznaje, iż ks. Drucki-Lubecki zaprosił go do Teresina i w czasie objeżdżania majątku zauważył na skraju lasu gajowego, który miał w rękach strzelbę. Książę kazał gajowemu położyć broń na ziemię, mówiąc, że nie jest pewny swoich ludzi. Po powrocie z objazdu Bispinga i Lubeckiego, w alei parku zatrzymali dwaj chłopi i nie zdejmując czapek, oświadczyli, że mają interes do księcia. Była godz. 3 po południu. Za kilkanaście minut odchodził z Teresina pociąg, którym Bisping miał odjechać do Warszawy. Spóźniwszy się (szedł pieszo) na pociąg w Teresinie, Bisping poszedł do następnej stacji Błonie, skąd przyjechał do Warszawy.

Sędzia Alchimowicz przytoczył w tych zeznaniach Bispinga motywy wyroku z r. 1913. Sąd uważał wtedy za rzecz nieprawdopodobną, by Bisping nie zdążył na pociąg, gdyż na przejście do stacji potrzeba tylko 14 minut. strzały zaś padły o godz. 2 min. 45, czyli 30 minut przed odejściem pociągu. Widocznie Bisping

Aleksander Brückner.

(1856—1926).

Od lat kilkudziesięciu przebywa poza krajem Aleksander Brückner, jako profesor języków i literatur słowiańskich w uniwersytecie berlińskim, a jednak związek jego z Polską i jej nauką jest niezwykle żywy i równocześnie ożywiający. Wprost nie było i niema poważnego czasopisma perjodycznego w Polsce, w któremby Brückner nie współpracował, rzucając artykuły i recenzje hojną dłonią bogacza. Ale autor sam jest postacią jakby mityczną, niewidzialną, mimo, że już dziś kończy siedmdziesiątkę.

Urodzony w Tarnopolu 29 stycznia 1856 r., ukończył uniwersytet lwowski w r. 1875, doktoryzował się we Wiedniu w r. 1876, a w dwa lata później habilitował się we Lwowie po powrocie z podróży naukowej do Berlina i Lipska. Wnet jednak potem, w r. 1880 został powołany na katedrę uniwersytecką do Berlina. Szybkość pracy widoczna w studjach cechowała już odtąd zawsze uczonego, który reprezentując na katedrze berlińskiej języki i literatury słowiańskie, musiał dokonywać ogromnej pracy, by odpowiedzieć ogromnemu zakresowi swego przedmiotu.

Epokową, rzec można, była jego podróż naukowa w latach 1889 i 1890 do Petersburga, a potem do większych bibljotek na ziemiach dawnej Polski, a także do Królewca. Wszyscy o tem wiedzą, że wtedy odkrył Brückner najstarszy zabytek językowy z końca XIV. w. „Kazania świętokrzyskie", które pocięte w paski, kryły się w oprawach Bibljoteki Publicznej w Petersburgu. Dziś ten klejnot już jest w rękach polskich, w Bibljotece Uniwesyteckiej w Warszawie. Prócz tego odkrycia Brückner zbadał wiele rękopisów pochodzących z Polski i wzbogacił naszą znajomość poetów i poezji polskiej XVII. w., jak Wacława Potockiego, Morsztynów i innych. Świat naukowy uznał wielką doniosłość zasług Brücknera i w krótkim przeciągu czasu został mianowany członkiem Akademij: petersburskiej, krakowskiej i berlińskiej.

W tych dwóch dziedzinach, w polskim średniowieczu i w literaturze XVII. w. Brückner stał się wybitnym znawcą i autorytetem. „Kazania średniowieczne" a potem „Literatura religijna w Polsce średniowiecznej", ukazały całkiem nowe zjawiska naszej kultury. Podobnie literatura XVII. wieku została zrehabilitowana przez Brücknera; zwłaszcza Wacław Potocki, ulubiony pisarz naszego uczonego, udostępniony został zarówno przez zbadanie rękopiśmiennej puścizny, jak później przez wydawnictwa popularne.

Z pod pióra naszego uczonego wyszła też kapitalna monografja „Mikołaj Rej", bogata w szczegóły, jak epoka, której jest obrazem. W związku z nią przynajmniej napomknąć się godzi o wielkich zasługach Brücknera na polu badań nad reformacją. Najwięcej znany z tej dziedziny, a dziś już wyczerpany tomik „Różnowiercy polscy", informuje o naszych reformatorach i nowinkarzach zajmująco i na ogół przystępnie.

Pozornie lubujący się w drobiazgach uczony, dał nam szereg poważnych syntez polskich i niemieckich. Pracując wśród Niemców, dla nich ogłosił najpierw „Geschichte der polnischen Litteratur" (1901); szerzej i inaczej ujął temat w dwutomowych „Dziejach literatury polskiej w zarysie" (1903) (wyd. II. uzup. 1924), wreszcie dał skrócony „Zarys" w roku zeszłym. Nie zacieśniając się do ojczystej literatury, dał znowu najpierw po niemiecku „Geschichte der russischen Litteratur" w epokowem wydawnictwie Teubnera „Kultur der Gegenwart", gdzie też i polską literaturę powtórnie Niemcom sprezentował.

Przez polską, dwutomową „Historję literatury rosyjskiej" — znowu wypełnił ogromną lukę naszego dorobku kulturalnego, jako najbliższych sąsiadów Rosji, której przed trzystu laty zamierzaliśmy dać monarchę w czasie rzeczywiście silnego oddziaływania kulturalnego Polski na Moskwę.

Ale Brückner jest także filologiem. Niezwykła erudycja i pamięć, pozwalają mu ogarniać tak ogromne dziedziny wiedzy, jak dzieje języka i mitologję, historję literatury i historję kultury. Cokolwiek powiedziała krytyka fachowa o „Dziejach języka polskiego" (dwa wydania), to jednak trzeba przyznać, że Brückner pokusił się tu o pewną syntezę i jakkolwiek książka jego nie jest przejrzysta, jakkolwiek wiele problemów, zwłaszcza etymologicznych zostało złośliwie zaatakowanych, przedewszystkiem przez Baudouina de Courtenay, to przecież pożytek z tej książki jest niewątpliwy. W dziedzinę wpływów kulturalnych i ich uwarstwowień w języku polskim wszedł Brückner w „Cywilizacji i języku"; samo zagadnienie urozmaicił masą wyrazów przyswojonych. Popularyzacyjne cele miała także „Mitologja polska", wydana przed rokiem, w której autor Olimp polski spustoszył doszczętnie. Jeżeli dodamy jeszcze, że właśnie obecnie drukuje się w Krakowie epokowy „Polski słownik etymologiczny", opracowany przez Brücknera, to mamy nadzieję, że bez przytaczania tytułów setek jego artykułów i recenzyj wielokrotnie twórczych, uwierzy czytelnik w niestrudzoną, prawdziwie naukową pracę berlińskiego profesora.

Początkującego pracownika może nieraz zrazić okoliczność, że prof. Brückner niezawsze dokładnie motywuje swoje wypowiedzenia i rzuca je nieraz jakby w przechodzie; ale też wnet się przekonać można, że ten erudyta nie przywiązuje się upornie do swych hipotez, jak w znanej dyskusji o powstaniu pieśni „Bogarodzica". Ta okoliczność w związku z ogromną wiedzą, której kształt w wypowiedzeniu jest bardzo często skrócony i poniekąd zdeformowany (przypominam choćby tylko szereg charakterystyk pisarzy i uwag ogólnych, rzucanych w „Dziejach literatury" jakby mimochodem), tłumaczy też swobodę Brücknera w polemice, zwłaszcza językoznawczej.

Gdybyśmy chcieli wyliczyć tylko pisma perjodyczne, w których Brückner ogłaszał i ogłasza swe prace specjalne, okazałoby się, że liczba ich jest bardzo pokaźna. W samej Akademji Umiejętności rozprawy i dzieła berlińskiego profesora (Ezopy polskie, Studja nad literaturą XVII. w., Mitologja słowiańska, Literatura polska w w. XVII. i in.), przedstawiłyby cyfrę kilkudziesięciu arkuszy wielkiego formatu; o ile te prace, jak również inne, ogłaszane w „Archiv für slavische Philologie", dochodzą przeważnie tylko do rąk fachowców, o tyle liczne artykuły w poważnych miesięcznikach dawniejszych (najważniejsze: Ateneum, Bibljoteka Warszawska) i nowszych (między innemi: Przegląd Warszawski, Przegląd Współczesny), wykazują ogółowi inteligencji polskiej niezwykłą żywotność sędziwego już dziś uczonego.

Tem więcej zaś godziło się przypomnieć choć część tytułów zasługi prof. Brücknera, że dziwne milczenie otacza jego imię, a jest to dziś ostatni Mohikanin-Polak, który utrzymał się na katedrze w stolicy Prus i naukę polską nie tylko pchnął mocno naprzód, ale też ją reprezentował należycie wśród obcych i wrogów. Za to należy mu się szczególna wdzięczność i uznanie od społeczeństwa, bo pracownicy naukowi, których tylu wychował, napewno rocznicy jego nie pozwolą przebrzmieć bez echa.

Pozatem wypadałoby też, by państwo nasze dało dowód pamięci o zasługach jednego z najwybitniejszych humanistów polskich dzisiejszej doby.

Fr. Bielak.

musiał znajdować się w takim stanie, że nie mógł pokazać się bez obawy wzbudzenia podejrzenia. Do tego dołączyć należy inne dowody, jak tożsamość kul i ślady krwi na kapeluszu i kamaszu oskarżonego. Bisping wyjaśnia, że krew może pochodzić bądź od bydlęcia, o co przy oglądaniu inwentarza nie trudno, bądź z ranki, która się utworzyła mu na pięcie przez otarcie nogi.

—o—

AKADEMICY WARSZAWSCY MAJĄ NOWY GMACH. Onegdaj odbyło się uroczyste poświęcenie nowego pawilonu w kolonji akademickiej w Warszawie przy ul. Grojeckiej. Poświęcenia dokonano w obecności min. oświaty p. St. Grabskiego. Obecnym również był poseł amerykański, Stetson, reprezentujący kolonję amerykańską, która ufundowała jedno z piąter nowego pawilonu. Koszt budowy gmachu, który pomieścić może 300 studentów, wynosi 804.000 złotych.

LIGA OBRONY POWIETRZNEJ PAŃSTWA zamierza w roku bieżącym wybudować olbrzymi hangar lotniczy, największy w całej Polsce, w pobliżu Katowic. W tym celu komitet wojewódzki L. O.-P. P. zamówił w miejscowych hutach olbrzymie konstrukcje żelazne. Jednocześnie podjęto starania o jaknajszybsze uruchomienie linji lotniczej Katowice — Warszawa.

EKSPRES LONDYN — WŁADYWOSTOK PRZECIĄŁ PO RAZ PIERWSZY WARSZAWĘ. Onegdaj rano nadszedł do Warszawy pierwszy bezpośredni ekspres Londyn — Władywostok. Ekspres wyjeżdża z Ostendy i przez Paryż, Berlin, Drezno, Warszawę i Moskwę dociera do Władywostoku. Pierwszy pociąg był przepełniony podróżnymi.

ŚMIERĆ, KTÓRA JEST ZAGADKĄ. W lekarskim świecie Łodzi wywołał wielkie poruszenie fakt śmierci pewnej żydówki, Weinbergowej. Zasnęła ona normalnie 1 lutego i spała nieprzerwanie przez 5 dni i nocy. Kiedy się obudziła po tym upływie czasu, natychmiast zmarła. Lekarze napróżno usiłują docieć zagadki tej śmierci.

ROZSTRZELANIE BANDYTY W SUWAŁKACH. W Suwałkach sąd doraźny skazał na śmierć 22-letniego Stanisława Cieleszę z Grodna, za usiłowane zabójstwo w pobliżu osady Sopoćkinie, pow. augustowskiego, Jana Zysa przewożącego pocztę z Grodna do Sopoćkin. Cielesz zadał Zysowi 27 uszkodzeń ciała, roztrzaskał mu czaszkę i zrabował worek z korespondencją pocztową, oraz płaszcz. Zys, choć ciężko ranny, resztkami sił dowlókł się do Sopoćkin, gdzie dotąd żyje, lecz stan jego jest beznadziejny. Skazany Cielesz wniósł prośbę o ułaskawienie. Prezydent Rzeczypospolitej prośbę odrzucił, wobec czego wyrok wykonano.

NA SZEROKIM ŚWIECIE.

Niemcy gnębią kulturę polską.

Poseł polski w parlamencie niemieckim Baczewski, zgłosił do rządu Rzeszy interpelację, w sprawie bezprawnego zakazu ogłoszeń w języku polskim w Nowem Kramsku w pow. Babimojskim (dawne Poznańskie). Ogłoszenia publiczne były tam dokonywane zawsze po polsku, gdyż ludność cała mówi tylko po polsku. Odnośny landrat p. v. Mombarth z Cylichowy, rozporządzeniem swym zakazał ogłoszeń polskich i zarządził, że ogłoszenia odtąd mają się odbywać tylko w języku niemieckim. Zdecydowany protest ludności przeciw temu zarządzeniu, nie odniósł żadnego skutku. Rezolucja przedstawicielstwa gminnego, aby ogłoszenia dokonywane były przynajmniej w dwóch językach, w polskim i niemieckim, została przez władze zignorowana.

Oto jesteśmy świadkami, jak Niemcy robią przeraźliwy hałas, z powodu krzywdy, jaka ich spotyka w Tyrolu, a tu sami u siebie gnębią i dławią kulturę polską.

Tajemniczy mord w pociągu Moskwa-Berlin.

2 TRUPY KURJERÓW SOW. I 2 TRUPY NIEZNANYCH BANDYTÓW.

W pociągu idącym z Moskwy do Rygi, pod stacją Kakuell, 26 klm. od Rygi, kilku zamaskowanych mężczyzn wtargnęło do przedziału, w którym znajdowało się 2 kurjerów dyplomatycznych sowieckich, jednego z nich zabili, drugiego ciężko ranili, poczem zrabowali bagaż kurjerów. Sami zostali postrzeleni tak ciężko, iż zmarli z ran. Identyczności zamaskowanych bandytów nie zdołano stwierdzić. Istnieje przypuszczenie, że przybyli oni z zagranicy. Znaleziono przy nich 3 rewolwery, duży zapas amunicji, kawałki dziennika szwedzkiego, zapałki i lampkę elektryczną, oraz pieniądze litewskie. Okolice miejsca wypadku strzeżone są przez policję, celem uniemożliwienia ucieczki ewentualnym pozostałym członkom bandy. Drugi kurjer, ofiara napadu, raniony ciężko, zmarł w szpitalu w Rydze.

Lot komendanta Franco nad Atlantykiem

Lotnik hiszpański, komendant Mello Franco, oraz towarzyszący mu w podróży: kapitan Ruiz de Alda i chorąży Duran dokonali szczęśliwie przelotu nad południowym Atlantykiem, z wyspy św. Wincentego do Pernambuco w Brazylji w ciągu 17 godzin. Lotnicy wyruszyli z portu Palos (Hiszpanja połudn.) i przybyli do Wysp Kanaryjskich w 8 godzinach. Stąd w 11 godzinach znaleźli się na Wyspach Zielonego Przylądka, skąd przelecieli na Wyspę św. Wincentego. Droga ta wynosiła około 3.500 km. Z Wyspy św. Wincentego rozpoczęli oni swój najdłuższy lot nad Atlantykiem, wynoszący 2.770 km. i dokonali go w 17 godzinach z małym incydentem spuszczania się na wodę pod wyspą Fernando Noronha. Hydroplan „Plus Ultra" musiał zaopatrzyć się w benzynę przed zawinięciem do portu w Pernambuco.

Lot komendanta Franco jest wielkiem zwycięstwem awjacji; dotychczas trzy razy tylko dokonano przelotu nad Atlantykiem: dwa razy lotnicy amerykańscy, a trzeci raz portugalscy, wszystkie w r. 1919.

—o—

LEKARZE NIEMIECCY W NĘDZY. Według ostatnich wykazów statystycznych, w Niemczech jest obecnie za dużo o 10.000 lekarzy. W całych Niemczech praktykuje 45.000 lekarzy. Przed wojną do Kas chorych należało 15 miljonów członków, a obecnie w zmniejszonych Niemczech liczba ta wynosi przeszło 30 miljonów. Mnóstwo lekarzy emigruje z Niemiec do Południowej Ameryki, gdzie brak chirurgów i lekarzy chorób dziecięcych. Rząd niemiecki zamierza zmniejszyć liczbę studentów na wydziałach lekarskich.

MOSKWA LICZY 2,250.000 MIESZKAŃCÓW. Moskwa stała się miastem pierwszej wielkości. Ostatnio przeprowadzona statystyka wykazuje 2,250.000 mieszkańców. Przyrost jest wielki, jeżeli zważymy, że w r. 1920 liczyła Moskwa 1,617.000 mieszkańców. Obszar miasta powiększył się niemal dwukrotnie (60.000 akrów) od ostatniego pomiaru w r. 1912 (37.000 akrów). Rozrost ten przypisać trzeba w pierwszym rzędzie przeniesieniu stolicy związkowej Sowjetów z Petersburga do Moskwy.

GARAŻ NAPOWIETRZNY powstał oczywiście w Nowym Jorku na dachu 15-piętrowego drapacza chmur. Może on pomieścić we wnętrzu swoim 1.500 aut jednocześnie. Cztery olbrzymie windy obsługują każde piętro i wyciągają auta na górę.

KRÓL LUDOŻERCÓW NA FIDŻI SPROWADZIŁ SOBIE RADJO. Do niedawna mieszkańcy archipelagu Fidżi (Polinezja) byli ludożercami. Królem ich jest 90-letni Charlie Arawangi. Ostatnio ucywilizował się on kompletnie, kupił sobie automobil, a obecnie okręt „Ventura", który wyruszył niedawno z San Francisco do Suva, stolicy Fidżi, wiezie mu całkowitą instalację radjo.

Z HUMORU.

Ostudził go. Malarz: Ten obraz udał mi się najlepiej ze wszystkich, jaki dotychczas namalowałem. — Krytyk: No, no, niech się pan tem nie zraża.

Podziękowanie.

Klasztor OO. Reformatów w Kętach tą drogą wyraża wdzięczność i serdeczne podziękowanie p. **Janowi Stankiewiczowi**, profesorowi gimn. w Oświęcimiu — oraz jego współpracownikom: p. **Giebułtowskiemu i p. Krzyżowi** za artystyczne, solidne i na przystępnych warunkach odmalowanie kościoła klasztornego w Kętach, z życzeniem, by tak solidna praca spotykała się zawsze z należnem uznaniem.

Również podziękowanie składam artyście rzeźbiarzowi p. **Stanisławowi Jarząbkowi** z Kęt za jego pracę rzeźbiarską około ołtarzy.

O. Anatol, gwardjan.

KRONIKA KRAKOWSKA.

Pożyczki na budowę i adaptacje domów.

Dnia 4 b. m. odbyło się pod przewodnictwem komisarza rządu Ostrowskiego posiedzenie subkomitetu rozbudowy m. Krakowa, na którem zastanawiano się nad rozdziałem i wypłatą pożyczek już przyznanych, w celu jak najrychlejszego zatrudnienia bezrobotnych.

Subkomitet postanowił **zbadać stan budów, prowadzonych dzięki pożyczkom z funduszu rozbudowy, oraz przyjść z pomocą tym instytucjom względnie właścicielom, którzy na dokończenie budów naspiesznej potrzebują dalszych uzupełnień pożyczek.** — Zarazem postanowił subkomitet odnieść się do Kasy Oszczędności m. Krakowa o uruchomienie z funduszów Kasy kredytów budowlanych hipotecznych **do wysokości 200.000 zł. na konieczne naprawy starych domów.**

—o0o—

NOWY INFUŁAT KOŚCIOŁA MARJACKIEGO

Starożytna świątynia Marjacka w Krakowie otrzymała nowego pasterza w osobie ks. **Dra Józefa Kulinowskiego, dotychczasowego prepozyta kollegjaty św. Florjana.** Instytucji kanonicznej dokonał w ubiegłą sobotę o godz. 2 po południu w kaplicy pałacowej Ks. Metropolita Sapieha w obecności kanclerza Kurji ks. Aleksandra Obrubańskiego.

AKADEMJA KU CZCI STASZICA.

W auli uniwersyteckiej odbyła się w niedzielę uroczysta akademja ku czci Staszica. Publiczność wypełniła ogromną salę po brzegi.

Uroczystość rozpoczął chór akademicki, który odśpiewał „Kantatę" Valenty i „Zasłużonym" Żukowskiego. Następnie p. Tad. Bielecki, przedstawiciel Młodzieży Wszechpolskiej, zagaił krótkiem, jędrnem przemówieniem, podkreślając znaczenie Staszica, jako męża stanu i trzeźwego reformatora politycznego. Z kolei prof. Szajnocha w obszernym referacie przedstawił zasługi Staszica, jako ojca geologji polskiej. Prof. Konopczyński, nawiązując do sporów o polityczną ideologję Staszica, dał szkic jego poglądów politycznych. Zaznaczywszy, że Staszic nie orjentował się dobrze w współczesnych programach politycznych i będąc umysłem wyjątkowo głębokim i przewidującym, nie nadawał się do aktualnej, powszedniej polityki, wykazał prof. Konopczyński, jak pod wpływem studjów przyrodniczych i współczesnych teoryj społecznych kształtowały się idee polityczne i społeczne Staszica. Wreszcie prof. Chrzanowski w pięknem przemówieniu zobrazował myśli filozoficzne i światopogląd Staszica. Wszystkich prelegentów nagrodzono burzliwemi oklaskami.

KŁADKA NA WIŚLE BĘDZIE OTWARTA W PONIEDZIAŁEK 15 B. M.

W poniedziałek 15 b. m. ma być otwartą przy wylocie ul. Mostowej kładka, a właściwie most na Wiśle, łączący Kraków z dzielnicą podgórską. Ponieważ most przy wylocie ul. Starowiślnej jest przeciążony ruchem pieszym i kołowym, zaś most dębnicki jest bardzo od dzielnic: Stradom, Kazimierz, Podgórze, Płaszów i Ludwinów oddalony, przeto na otwarcie tego połączenia oczekują z niecierpliwością liczne rzesze mieszkańców tych dzielnic. Jak ta komunikacja jest nieodzownie potrzebną, to najlepszym dowodem jest fakt, że przy wylocie ul. Mostowej prowadzi Żegluga Polska od szeregu miesięcy przewóz osób promem na drugi brzeg Wisły, który mimo znacznej opłaty i dużych niewygód, cieszył się bardzo znaczną frekwencją.

Miasto będzie pobierało opłaty po 5 gr. od osoby, 10 gr. od wozu i 20 gr. od auta tam i z powrotem.

Jest to bądź co bądź bardzo wygodny sposób, jaki magistrat stale praktykuje, a mianowicie, że zrzuca z siebie wszelkie ciężary na mieszkańców. Opłaty, które magistrat nałożył na ludność przy przejściu mostu, są bardzo wyśrubowane.

—o0o—

Kraków, 9 lutego.

Wtorek 9: Św. Apolonji, św. Nicefora.
Środa 10: Św. Scholastyki, św. Wilhelma pust.
Środa 10: Wschód słońca o godzinie 7.01, zachód o 16.48.

MOTYLE W LUTYM. Osoby, które przyjechały do Krakowa z Jordanowa, doniosły nam, iż widziały tam parę latających motyli. Skrzydlate zwiastuny ciepła i wiosny stanowią, jak na początek lutego, niemałą sensację.

ODZNACZENIE P. OBIDOWICZA. W ubiegłą niedzielę odbyła się na strażnicy pożarnej dekoracja naczelnika miejskiej straży pożarnej, p. Obidowicza złotym krzyżem, nadanym mu przez Radę Naczelną głównego związku straży pożarnych w Rzeczypospolitej, za 38-letnią pracę około ratowania ludzi w czasie pożaru. W uroczystości odznaczenia p. Obidowicza wzięli udział liczni przedstawiciele władz, oraz oddziały strażackie z kilkudziesięciu miast i wsi.

NOWE INSTALACJE ELEKTRYCZNE. W najbliższym czasie będą podjęte roboty około założenia instalacyj elektrycznych w Podgórzu wzdłuż ul. Kalwaryjskiej, do końcowej stacji tramwajowej, a nadto na Półwsiu Zwierzynieckiem przez ul. Król. Jadwigi i Emaus. Równocześnie z temi robotami zostanie przeprowadzony prąd zmienny na Prądniku Czerwonym oraz w ul. Straszewskiego.

NADZWYCZAJNE ZEBRANIE RĘKODZIELNIKÓW I PRZEMYSŁOWCÓW urządza Prezydjum Izby rękodzielniczej w Krakowie, w niedzielę dnia 14 b. m. o godz. 10 rano, w sali Cechu rzeźników i masarzy na Kotłowem przy ul. A. Potockiego 18. Na porządku dziennym: obrady nad obecną sytuacją gospodarczą, sprawy podatków i innych ciężarów publicznych, wywozu surowca z Państwa, importu gotowych wyrobów zagranicznych, robót i dostaw państwowych, oraz wnioski.

CZY WOLNO ŻEBRAĆ NA DWORCU? Od jednego z pasażerów otrzymujemy następujące uwagi: Na dworcu krakowskim włóczy się od dłuższego czasu młoda żebraczka, żydówka, niemowa, która zachodzi także do wagonów osobowych i natarczywie wyłudza datki od jadących osób. Należy zwrócić uwagę Dyrekcji kolei, względnie zarządu stacji krakowskiej, by nie tolerowały żebractwa na terenie dworcowym i pouczyły służbę kolejową, by żebraków nie dopuszczała do objektów kolejowych.

TAJEMNICZA ŚMIERĆ. Dnia 7 b. m. późnym wieczorem zawezwano Pogotowie ratunkowe do mieszkania przy ul. Gołębiej 8, gdzie skutkiem nieustalonej dotychczas przyczyny, zmarła nagle Michalina Hlawkowa, lat 44, wdowa. Obecny na miejscu lekarz obwodowy zarządził przewiezienie zwłok do Zakładu medycyny sądowej. Organa śledcze prowadzą w tej sprawie dochodzenia, celem ustalenia powodu śmierci. Wedle dotychczasowych wyników, Hlawkowa cierpiała od dłuższego czasu na przewlekłą chorobę serca i nie jest wykluczonem, iż śmierć nastąpiła skutkiem udaru sercowego.

STAN CHORÓB ZAKAŹNYCH w Krakowie w czasie od 31 stycznia do 6 b. m. przedstawiał się następująco: na szkarlatynę zachorowało osób 18 (w tem 4 obce), na odrę 9, na tyfus plamisty 2 obce, na tyfus brzuszny 4 (w tem 1 obca), na czerwonkę 1 obca, na mumps 26, na dyfterję 7 (w tem 1 obca), na koklusz 3, na różę 2, na tężec 1 obca, na ospę wietrzną 1.

PREZES ODDZIAŁU NAJWYŻSZEJ IZBY KONTROLI PAŃSTWA PRZED SĄDEM. Jak się dowiadujemy, rozprawa o nadużycia w krakowskim oddziale Najwyższej Izby Kontroli Państwa przeciw b. prezesowi Izby Łasińskiemu i kasjerowi Bilińskiemu, rozpocznie się w krakowskim sądzie okr. karnym dnia 15-go marca b. r. Rozprawie, która ma potrwać 6 dni, będzie przewodniczył prezes sądu Pelc. Obaj oskarżeni stoją pod zarzutem zbrodni sprzeniewierzenia; odpowiadać oni będą z wolnej stopy.

ROZPRAWY O KRADZIEŻE. Wczoraj odbyły się w sądzie okr. karnym, przed trybunałem orzekającym, dwie rozprawy o kradzieże. Najpierw odpowiadali 17-letni chłopcy: Franciszek Szostak i Władysław Sułek, karani już kilkakrotnie za kradzieże, a oskarżeni o kradzieże garderoby na szkodę trzech osób. Razem z nimi stawali przed sądem Piotr Klecki (lat 55) i jego żona Regina (lat 54) o paserstwo. Trybunał zasądził Szostaka i Sułka po 1 i pół roku ciężkiego więzienia, Kleckieko na 5 miesięcy, a Klecką na 3 miesiące więzienia. — Druga sprawa toczyła się przeciw Genowefie Gwiazdównej (lat 18) i Salomei Gnidzińskiej (lat 45) obu z Łodzi. Przybyły one do Krakowa w połowie grudnia ub. r. i w jednym ze sklepów kuśnierskich skradły skórkę z wydry wartości 1.250 zł. Ponieważ obie oskarżone były już kilkakrotnie karane za podobne kradzieże, przeto trybunał zasądził Gwiazdównę na 8 miesięcy, zaś Gnidzińską na rok więzienia. Obu rozprawom przewodniczył s. s. o. Dr. Morus, wotowali s. s. o.: Dr. Kaczmarski i Sośnicki, oskarżał prok. Szwakopf.

—o0o—

Zawiadomienia i komunikaty.

KONCERT CHÓRU AKADEMICKIEGO odbędzie się dnia 11 b. m w salach Tow. Rolniczego przy placu Szczepańskim. Bilety wcześniej do nabycia w firmie „Zespół", ul. Jagiellońska.

Z KRAK. TOWARZYSTWA LEKARSKIEGO. Jutro we środę 10 b. m. o godz. 8.15 wieczór posiedzenie naukowe. Będą demonstrować chorych prof. Piltz i dr. Brzezicki, poczem nastąpi wykład „O roentgeno-urulogicznej metodzie badania pęcherza moczowego" (z pokazem roentgenogramów).

GEN. LATINIK wygłosi dzisiaj o godzinie 8 wieczorem w lokalu „Odrodzenia" (Kanonicza 15) odczyt o „Rozwoju". XII zebranie Sekcji akademickiej odbędzie się we środę dnia 10 b. m. o godz. 8. Referat wygłosi p. Kędryna.

KOLLEGJUM WYKŁADÓW NAUKOWYCH (rynek gł. A—B L. 39). Środa 10 b. m. prof. Uniw. Dr. Witold Wilkosz: Co to jest pragmatyzm?; czwartek 11 b. m. prof. Uniw. Dr. Jan Bystroń: Nazwiska polskie; piątek 12 b. m.: Wieczór kompozytorski Edw. Dortheimera (z współudziałem p. Marji Jarrowej); sobota 13 b. m. prof. Uniw. Odo Bujwid: Woda a życie (z obraz. świetln. i pokazem odczyszczania wody), odczyt dyskusyjny. Początek o godz. 7-ej wieczór.

JÓZEF ŚLIWIŃSKI, jeden z najświetniejszych polskich pianistów doby współczesnej, wystąpi w Krakowie tylko jeden raz, a to dziś, we wtorek 9 b. m., w Starym Teatrze i wykona bogaty i wspaniały program (kompozycje: Chopina, Schumanna, Czajkowskiego, Labeniza i innych).

Z TWA MEDYKÓW. Walne Zebranie członków Towarzystwa Bibljoteki i Bratniej Pomocy Medyków U. J. w Krakowie, odbędzie się we środę 10 b. m. o godz. 7 i pół w sali wykładowej „Theatrum Anatomicum" (Kopernika 12). Na porządku obrad wybory nowego Prezydjum i Władz Towarzystwa.

—o0o—

REPERTUAR TEATRU SŁOWACKIEGO

Wtorek: „Bitwa pod Waterloo".
Środa: „Pocałunek Kopciuszka" (popular.).
Czwartek: „Polityka i miłość" (ceny zniż.).

REPERTUAR OPERETKI „NOWOŚCI"

Wtorek: „Księżniczka dolarów".
Środa: „Księżniczka dolarów".
Czwartek: „Księżniczka dolarów".

REPERTUAR „BAGATELI"

Wtorek: „Pantomina baletowa".
Środa: „Pantomina baletowa".

—o—

WANDA: „Kurjer z Ljonu".
REDUTA: „Władca Żelaza".
UCIECHA: „Lilja na śmietniku".
WARSZAWA: „Gorączka złota".
NOWOŚCI: „Robin z lasu".
PROMIEŃ: „Harold Lloyd jako marynarz wbrew woli" i „Spadkobiercy wuja".
SZTUKA: „Złodziej w raju".

—o0o—

Z TEATRU IM. J. SŁOWACKIEGO. Jutro na życzenie licznych przejezdnych, bawiących z okazji karnawału w Krakowie, po dłuższej przerwie, grany będzie pełen poezji i humoru „Pocałunek Kopciuszka". Będzie to 8-me w tym roku przedstawienie popularne po cenach zniżonych do połowy. I we czwartek odbędzie się również przedstawienie popularne, na którem po raz 10-ty grana będzie aktualna komedja Rączkowskiego „Polityka i miłość".

Życie sportowe.

Katowice: Pierwszy Klub Piłki Nożnej — K. S. Śląsk 6:2 (3:2). Treningi zimowe klubów górnośląskich napewno wyjdą im tylko na korzyść. Podczas gdy niemal w całej Polsce sport piłkarski śpi jeszcze w najlepsze, jeden Górny Śląsk pracuje nad systematyczną poprawą formy piłkarskiej, która z rozpoczęciem oficjalnego sezonu może całkiem zasłużenie zaważyć przy rozgrywkach o mistrzostwo..

Szopienice: Rozdzień—Iskra (Siemianowice) 2:1 (1:0).

Królewska Huta: Amatorski Klub Sportowy—Śląsk (Świętochłowice) 2:5 (0:2).

Kraków: Legja—K. S. Orzeł 7:1 (1:0).

WIADOMOSCI GOSPODARCZE.

—oOo—

Bezprawna podwyżka cen cukru.

Z dniem 6 b. m. podniesiono **cenę kryształu na 83 zł. za 100 kg.** — bez akcyzy, stempla i parytetu. Do ceny tej dolicza się 2 zł. za opakowanie (worek) na 100 kg. Wobec tego cena 100 kg. kryształu z opakowaniem wynosić będzie 85 zł. plus akcyza, stempel i fracht od cukrowni. Kostka (rafinada) jest o 20 do 25% droższa od ceny kryształu. Zaznaczyć należy, że Związek Cukrowni uważał cenę 92 zł. za 100 kg. kryształu za minimum, mogące wyrównać poważne straty, ponoszone na eksporcie (jacy dobrodzieje).

Cukrownicy więc postawili na swojem, **mimo sprzeciwu rządu**, który opierając się na opinji komisji międzyministerjalnej, uznał zamierzoną podwyżkę za nieuzasadnioną. Postępek cukrowników może stać się bardzo niekorzystnym precedensem na przyszłość, jeżeli rząd nie zareaguje energicznie na tego rodzaju prowokację. Sprawa bowiem przestała być już zagadnieniem wewnętrzem przemysłu cukrowniczego. Odpowiednio do stanowiska rządu w tej kwestji ustosunkną się i inne gałęzie przemysłu, które widząc słabą rękę rządu wobec cukrowników, zechcą pójść za ich przykładem. Otworzy się przeto na oścież drzwi samowoli cennikowej. Dlatego rząd nie powinien bezwzględnie dopuścić do realizacji tych zamysłów cukrowników, tem więcej, że idzie tu do pewnego stopnia o prestige rządowy.

—oOo—

Rokowania z Bankers Trust

toczą się dalej.

W Medjolanie bawi obecnie b. min. Klarner. Celem jego podróży jest przeprowadzenie pertraktacyj w „Banca Commerciale" w sprawie ułożenia się z tym bankiem co do uregulowania istniejącego pomiędzy nim a rządem polskim stosunku kredytowego w związku z propozycjami uczynionemi rządowi polskiemu przez Bankers Trust.

W Medjolanie p. Klarner **spotka się zapewne również z przedstawicielami Bankers Trustu**, zainteresowanymi w sprawie rokowań p. Klarnera z „Banca Commerciale".

A więc sprawa wydzierżawienia Amerykanom monopolu tytoniowego wchodzi na tory realne, skoro rząd pragnie uregulować pretensje włoskiego banku.

Jak wysoko jesteśmy zadłużeni?

Długi państwa polskiego wynoszą ogółem **2.900 milj. zł.** Z tego na długi zagraniczne przypada 2.668 milj. zł., długi zaś wewnętrzne wynoszą 232 milj. zł. Największym wierzycielem zagranicznym są Stany Zjednoczone, którym jesteśmy winni 1,937 milj. zł.

Z długów wewnętrznych pożyczka kolejowa 46 milj. zł., pożyczka konwersyjna 66 milj. zł., bilety skarbowe 40 milj. zł., dług skarbu państwa w Banku Polskim 50 milj. zł. i t. d.

—oOo—

Stan rokowań z Sowietami.

Odbył się dotąd szereg przygotowawczych konferencyj dla przyszłego traktatu handlowego polsko-sowieckiego. Najpoważniejsze trudności stanowiły sprawy uregulowania tranzytu i **uzależnianie przez rząd sowiecki umów gospodarczych od niektórych momentów politycznych.** Znakomicie przyczynia się do ostatecznego porozumienia sporadyczna organizacja, jak i utworzenie mieszanego towarzystwa handlowego pod nazwą „Polros". Obecnie odbywają się konferencje w sprawach kontyngentu zakupów sowieckich w Polsce, jak również kontyngentów importowych do Polski. Polski bilans handlu z Rosją jest dotąd wybitnie czynny. Są również przygotowywane możliwości wywozu węgla do Rosji.

—o—

OGRANICZENIE RUCHU KOLEJOWEGO W LECIE.

Poza wprowadzonem już na sezon zimowy ograniczeniem ruchu pociągów osobowych, nie naruszającem interesów pasażerów, przewidzianem jest **zmniejszenie liczby pociągów osobowych w letnim rozkładzie jazdy, począwszy od 15 maja d. b.** Stoi to w ścisłym związku z polityką oszczędnościową, przeprowadzaną we wszystkich działach kolejnictwa.

DOBROBYT W AMERYCE.

Ze sprawozdania za rok 1925 wynika, że w okresie tym zostały w Ameryce **efektywnie podniesione płace zarobkowe**, zaś ceny zostały obniżone. Podczas gdy do roku sprawozdawczego wskaźnik cen hurtownych trzymał się na poziomie 225—235), przyjmując cyfrę 100 jako wskaźnik 1913 r.), to w roku 1925 wskaźnik ten wynosił zaledwie 157. W ten sposób, dzięki stłumieniu spekulacji i znacznym postępom w organizacji pracy, **dolar amerykański posiada większą siłę nabywczą, a pracownik zarabia więcej.** Kwitnący stan gospodarczy Ameryki (Stany Zjednoczone Am. Półn.) pozwolił również udzielać znacznej pomocy Europie.

—ooo—

Kronika ekonomiczna

MIĘDZYNARODOWA KONFERENCJA KOLEJOWA odbędzie się w Warszawie w dniu 22 b. m. Prócz Polski, wezmą w niej udział przedstawiciele Sowietów, Austrji, Niemiec i Czechosłowacji. Konferencja ta ma się zająć ustaleniem bezpośredniej komunikacji osobowej i bagażowej między Z. S. S. R. i wymienionymi wyżej krajami tranzytem przez Polskę.

Waluty bez zmian.

Kurs dolara nie wykazuje w dalszym ciągu żadnych zmian, chociaż wzmożony popyt na obce środki płatnicze trwa nadal. Ta ostatnia uwaga tyczy się tylko Warszawy, gdzie koncentruje się cały handel dewizowy. W Krakowie ruch na ogół słaby. Bank Polski przydziela bez ograniczeń pożądany materjał walutowy, panując tym sposobem nad rynkiem. Stosunek kursów dolara pozostał bez zmian, t. j. w Krakowie płacono w obrotach międzybankami 7.33—7.35 zł., w wolnym obrocie 7.38 zł. Warszawski kurs wynosił 7.32—7.33 zł. Bank Polski notował gotówkowe dolary 7.25 zł., a czeki 7.27 zł.

Biorąc pod uwagę parytet dolara 7.35 zł., kursy innych walut będą przedstawiały się następująco:

funt — 35.75 zł.
frank franc. — 27.40 zł.
marka niemiecka — 175 zł.
frank szwajc. — 141.80 zł.
korona czeska — 21.80 zł.
szyling austrjacki — 103.60 zł.

Na rynku akcyjnym tendencja lekko zwyżkowa, ruch na ogół silniejszy. Zwraca na siebie uwagę **dalsza zwyżka Zieleniewskiego**, pozatem warto zanotować tendencję zwyżkową przy Górce. Kurs cukrowniczych utrzymany, chociaż przy Chodorowie ujawnia się lekka tendencja zwyżkowa.

Z papierów notowanych na t. zw. pogiełdziu zwyżkuje Bank Polski.

Zawarto następujące tranzakcje: Bank Hipoteczny 43 gr., Bank Małopolski 16 gr., Bank Związku Spółek Zarobkowych 4 zł., Tohan 19 gr., Pharma 78 gr., Zieleniewski [illegible]—11.10 zł., Krakus 22—23 gr., Chodorów 4.60—4.65 zł., Chybie 3.70 zł., Bank Polski 62—63 zł., Cegielski 8 zł.

GIEŁDA WARSZAWSKA.

Waluty. Dolary St. Zjedn. 7.30, Belgja 33.25, Holandja 293.10, Londyn 35.56, Nowy Jork 7.30, Paryż 27.40, Praga 21.61, Szwajcarja 140.80, Włochy 29.45, Wiedeń 102.75.

GIEŁDA W ZURYCHU.

Zamknięcie giełdy. Paryż 19.35, Londyn 23.5, Nowy Jork 5.18, Berlin 1.23.5, Wiedeń 73.05, Praga 15.35.5, Warszawa 62.5.

ZŁOTY W WIEDNIU.

Wiedeń. (PAT.). Giełda dnia 8 lutego. Warszawa 97.— do 97.50.

Ruch wydawniczy.

MOSSOCZOWA M.: „O królu Bolesławie Chrobrym. Przedziwna historja". Praca odznaczona na konkursie i wydana z zasiłkiem Komitetu obchodu 900-ej rocznicy koronacji Bolesława Chrobrego w Lublinie. Stron 64. Cena 1 zł. Okładka Antoniego Gawińskiego. Wydawnictwo M. Arcta w Warszawie.

Autorka w 10-ciu opowieściach ujęła panowanie Bolesława Chrobrego, poprzedzając je krótkim wstępem o powstaniu państwa polskiego i kończąc królewskim testamentem Chrobrego. Rzecz napisana popularnie, bardzo zajmująco, warta szerokiego rozpowszechnienia wśród robotników, młodzieży i ludu.

—oOo—

MIECZYSŁAW SMOLARSKI. 25

Poszukiwacz złota.

Powieść z tajemnic polskiej alchemji.

— I ja tak myślałem — zauważyłem — ale chciałbym też wiedzieć, czy mój pan nie zaniedbuje swoich spraw u księcia? Wiem bowiem, iż je ma, i to bardzo poważne, a od kilku dni zmienił się dziwnie i nic ze mną o tem nie rozmawia.

— Widzę zatem, iż uczeń pilnuje swego mistrza! — zauważyła baronówna lekko drwiąco. — Mogę cię uspokoić, mój chłopcze, iż z kurfirstem długo razem przesiadują, a nawet bodaj jakąś wspólną wycieczkę uczynili. Że zaś twój pan w Dreźnie ważne sprawy ma, o tem niejedno wiem, a niejednego się domyślam. Bądź pewnym jednak, że mu sprzyjam i nie niepokój się tem, mości opiekunie!

Wieści te tak bardzo ucieszyły mnie, iż nie dbając o żartobliwy ton Trudy, zawołałem z zachwytem:

— Ów opiekun niczego więcejby nie pragnął, jak tego, byście zostali żoną jego pana!

Przeląkłem się, gdy spostrzegłem śliczne pąsowe barwy, które teraz z kolei okryły lice baronówny.

— Dziwny chłopak jesteś, Jasiek — powtórzyła raz jeszcze. — Nie zachowujesz się i nie mówisz, jak inni twoi rówieśnicy. Nie wszystko jednak i nie zawsze tak się składa, jakby mości uczniowie czarnoksięscy chcieli. Lepiej też życzenia podobne pozostawmy do woli samym czarownikom. Rada jednak jestem, że odwiedziłeś mnie, jestem w humorze i wesoła, więc mogę cię uraczyć nielada widowiskiem, jeśli przyrzekniesz mi, że niczego obawiać się nie będziesz i nikomu o tem nigdy nie opowiesz?

— Gadułą nie jestem — rzekłem nieco urażony. — A o odwadze mej mógłby wam stary kiper coś powiedzieć.

Odezwałem się tak śmiało, gdyż wiedziałem, że kiper jej nie byłby napewno opowiedział o tem, jakeśmy we dwóch przed pachołkami barona uciekali.

— W takim razie zapal świecę i zamknij okiennice, by w pokoju nie było ani promyka dziennego światła!

Zdziwiło mnie to polecenie, wykonałem je jednak w milczeniu. Niezwykłość żądania i grobowy mrok, jaki zapanował w obszernej komnacie, zaniepokoił mnie nagle.

— Zgaś teraz świecę i zostań tam, gdzie jesteś, daleko odemnie — rozkazała mi Truda. — Widok, który zobaczysz, będzie bardzo piękny, ale musisz nań chwilę poczekać, nie trwożyć się potem, nie wybiegać i nie dziwić się niczemu. Żeby zaś oczekiwanie nie było dla ciebie nudnem, zagram ci na cytrze. Posłuchaj! podobno gram biegle...

Od owej pory, aż do wyjścia z zamku, nie wiem, czy śniłem, czy przeżywałem rzeczywistość. Nie minęła długa chwila, a przy melodyjnym dźwięku muzyki i w nieprzeniknionej ciemności, jaka zaległa naokół, ukazało się naraz srebrno zielonawe światło, piękne jak błędny ognik lub daleka gwiazda. Światło to chwiało się płomieniem, znikło, ale zaraz wypłynęło w innem miejscu drugie i trzecie. Po krótkim czasie było już ich kilkanaście. Pojawiały się i znikały, płynęły ku mnie niespodzianie, cofały się, gdy podniosłem ku nim rękę. Stałem niemy z podziwienia i zachwytu, naraz ku wstydowi memu, ogarnął mnie dreszcz trwogi. Czułem, że czupryna jeży mi się na głowie i niewiele brakło, a w szalonym lęku byłbym rzucił się do ucieczki i po omacku szukał drzwi! Jakaś biała, przeźroczysta zjawa podniosła się z kąta i unosiła się zwolna ku górze.

— Jezu ratuj! — krzyknąłem mimowoli.

— Zapal światło! zapal światło i odsłoń okna — odezwał się naraz dziwnie nieswój, podniecony głos Trudy.

Wykonałem te rozkazy szybciej, niż mógłbym kiedykolwiek przypuścić. Do komnaty wpadła ogromna, jasna fala południowego światła. Spojrzałem na bladą, skupioną twarz baronówny, która grać przestała.

— Nie widziałeś jeszcze wszystkiego — rzekła do mnie. — Byłabym kazała ci zapalić znowu świecę i mógłbyś był zobaczyć zjawiska w półmroku, barwne i o wiele jeszcze piękniejsze. Dziedziczę to po matce, iż pokazują się one przy mnie. A jednak chociaż mam ten cały świat zwidzeń, własny a pełen uroku, chcę pozbyć się go, stracić go na zawsze, gdyż wywołuje on w ludziach lęk tylko. Zbyt poetyczny jest, zbyt niezwykły, a mnie przynosi jedynie po złudnych godzinach uroku znużenie i cierpienie. I ty nawet przeraziłeś się go, uczniu czarnoksięski! Ale spodziewam się, iż stanę się wkrótce jako ludzie inni, gdyż obiecał mi teraz ktoś, iż uwolni mnie od cudnych mar, które mnie nawiedzają. Na moją prośbę, wywołaną męką długą, ujmuje teraz codzień moją rękę i głosem słodkim, lecz stanowczym, rozkazuje mi wyrzec się ich. Przypuszczam też, iż ty byłeś ostatnim, który widział świat gwiazd, zjaw i płomieni baronówny Salis.

Oprzytomniałem dopiero wówczas, gdy znalazłem się już za bramą zamku na ulicy. Spostrzegłem, iż w ręku trzymam sakiewkę i ozdobną laskę barona. Od owej pory nie widziałem już nigdy nic podobnego, a chociaż trwożyłem się wówczas, żałuję dziś, że nie zobaczę już więcej baronówny Trudy w wieńcu zjaw ułudnych, a gwiaździstych.

Wówczas jednak nie długo trwało moje wrażenie. Ocknąłem się, słysząc gwałtowne bicie dzwonu i trąbienie na alarm na ratuszu. Dostrzegłem ludzi zaciekawionych i zatrwożonych, biegnących wszystkich w jednym kierunku, tym właśnie, w którym sam podążałem, na ulicę Augustyna. Gdzieś nad dachami zakłębił się nagle i popłynął czarny dym. Jakieś przeczucie obudziło się we mnie i z góry kazało przewidzieć mi to, co miałem zobaczyć. Począłem biec tak szybko, jak tylko mogłem, a gdy przybyłem na miejsce, przecisnąłem się przez tłum ludzi, niosących drabiny, wiadra z wodą i osęki. Bez namysłu przyłączyłem się do nich i począłem pomagać w ratunku. Chwyciłem wiadro i wpadłem na schody. Palił się dom pod „złotym herbem", a pożar wybuchł w mieszkaniu, gdzie, jak dowiedziałem się wkrótce, do tej pory leżały złożone księgi i alchemiczny warsztat Kosmopolity! Mieszkania tego oddawna nikt nie odwiedzał. Ogień ktoś podłożył, prawdopodobnie, by zatrzeć ślady włamania się i kradzieży.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Wydawca: za „Głos Narodu" Spółka Wydawnicza z ogran. odpowiedz. K. Holeksa. — Redaktor naczelny i odpowiedz. Jan Matyasik. — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem R. Ferka.